

SOWY Polski i ich zwyczaje

Na świecie żyje około 190 gatunków sów i wciąż odkrywane są nowe. Na przykład w 1999 roku na wyspach Indonezji odkryto nowy gatunek należący do rodzaju sów *Ninox* – *N. ios*, a w roku 2002 opisano nowy gatunek sówecki *Glauucidium mooreorum* z lasów deszczowych Brazylii. Na dobrze spenetrowanym kontynencie europejskim nie należy się raczej spodziewać takich rewelacji.

Warto sobie uświadomić, że fauna danego obszaru jest ściśle powiązana z klimatem, szatą roślinną, zdolnością przystosowywania się i rozprzestrzeniania gatunków, ich historią i wieloma innymi czynnikami. Dziś niestety największy wpływ na stabilność ekosystemów ma człowiek. Zmiany zachodzą na naszych oczach i w ogromnym tempie. Obrazują to chociażby mapy rozmieszczenia zwierząt dołączane do atlasów i innych publikacji i co jakiś czas aktualizowane, nie tylko dlatego, że lepiej poznaliśmy tereny wcześniej słabo zbadane, ale i dlatego, że udało nam się więcej dowiedzieć o zwierzętach, których obserwacja przysparza szczególnych trudności. Wśród ptaków do takich trudnych obiektów należą sowy.

W Europie żyje 11 rodzajów i 17 gatunków sów, z tego cztery gatunki rzadko tu zalatują albo spotyka się je na krańcach kontynentu. W Polsce stwierdzono obecność 13 z nich, a 9 lęnie się tu regularnie. Spośród sów, które pojawiają się w Polsce bardzo rzadko, wymienić należy syczka, *Otus scops*. Gniazduje on nieco liczniej w południowo-wschodniej Słowacji, a w 2001 roku słyszano nawołującego samca również w naszej części Karpat. Syczek żywi się głównie większymi owadami (chrząszczami), których u nas rzeczywiście nie ma zbyt dużo, choć w miarę ocieplania się klimatu może się to zmienić. Sowa śnieżna, *Bubo scandiaca* także nie znajduje w Polsce wystarczającej ilości pokarmu, który stanowią w stałym obszarze jej bytowania głównie lemingi. Jedynie w tych latach, gdy na północy jest ich mało, sowy śnieżne spotyka

się w Polsce częściej, koczujące w poszukiwaniu pokarmu. Nie gniazdują tu jednak i raczej nie wydaje się to możliwe. Inny gatunek sowy, puszczyk mszarny, *Strix nebulosa*, pojawia się dość regularnie w Puszczy Białowieskiej, gdzie przebiega granica jego występowania. Prawdopodobnie nie gnieździ się po polskiej stronie, ale już w sąsiedniej części, białoruskiej, lęnie się regularnie kilka par.

Sową wykazującą „typowe” według naszych wyobrażeń cechy jest puszczyk, *Strix aluco*, najpospolitsza sowa w Polsce. Zamieszkuje on żyzniejsze lasy, głównie liściaste i mieszane, kępy drzew, aleje, parki i cmentarze. Puszczyk prowadzi osiadły tryb życia, aktywny jest głównie nocą, a dzień przesypia w ukryciu. Wzrok ma nie aż tak doskonały, żeby mógł widzieć w zupełnych ciemnościach, ale mimo to jest świetnie wyposażony przez naturę do zdobywania pokarmu. Między innymi posiada zdolność przestrzennego widzenia (jego oczy zwrócone są do przodu, przez co pola widzenia prawego i lewego oka znacznie na siebie nachodzą) i może wykonywać obroty głowy o 270 stopni, a „zębki” na krawędziach piór skrzydeł niwelują szum podczas lotu. Asymetryczne małżowiny uszne powodują, że dźwięk nie dociera do obojga uszu jednocześnie, co pozwala ptakowi na precyzyjne zlokalizowanie zdobyczy. I jeszcze jeden atut: koncentrycznie ułożone pióra wokół dzioba, zwane szlarą, działają jak talerz satelitarny, potęgując sygnały dźwiękowe.

Bardzo wcześnie, bo już w zimne styczniowe noce, można usłyszeć godowe zawołania samców oznajmiające zajęcie terytoriów. Puszczyki są monogamiczne, pary łączą się zwykle na jeden sezon. Już pod koniec stycznia samica może złożyć jaja. Tak wczesne lęgi zdarzają się zwłaszcza w dużych miastach, gdzie łatwiej o stabilne pożywienie i gdzie wiosna przychodzi szybciej. Puszczyk nie buduje gniazd, samica skła-

da jaja bezpośrednio na zastanym podłożu, którym może być obszerna dziupla w wypróchniałym drzewie, budka lęgowa, wieża obserwacyjna, stare gniazdo innego gatunku itp. Wyśadywanie zaczyna od pierwszego jaja, pisklęta wykluwają się więc w znacznych odstępach czasu. Opuszczają gniazdo, zanim nauczą się latać, w drugiej szacie puchowej. Jeśli niezdolne do lotu pisklęta spadną na ziemię, przed naziemnymi drapieżnikami ratuje je instynktowna umiejętność wspinania się po pniu drzewa za pomocą szponów i dzioba. Robią to doskonale. Przez następne dwa do trzech miesięcy pozostają pod opieką rodziców. Kiedy się usamodzielnia, rodzice, do niedawna bardzo opiekuńczy, bezlitośnie je przeganiają. Puszczki wyprowadzają tylko jeden lęg w roku. Dieta tych ptaków jest bardzo bogata, o czym informują tak zwane wypłuwki, niestrawione części pożywienia wydalone ruchami wymiotnymi. Stanowią one doskonały materiał do badania składu pokarmowego.

Mając zatem przed oczami puszczyka jako wzorzec, przypatrzmy się innym sówom, które nie są grupą tak szablonową, jak może się to wydawać na pierwszy rzut oka.

ANATOMIA

Najdoskonalszym nocnym łowcą wśród sów jest płomykówka, *Tyto alba*. Dzięki wyjątkowej budowie układu słuchowego potrafi upolować ofiarę w całkowitych ciemnościach, kierując się wyłącznie słuchem. Natomiast typowym wzrokowcem jest sóweczka, *Glaucidium passerinum*. W nocy widzi nawet gorzej od człowieka, za to w dzień bezbłędnie wyłapuje wzrokiem najmniejszy ruch wśród listowia, rozróżnia bowiem barwy znacznie lepiej niż inne gatunki sów. Szlara, która u sóweczki nie spełnia już swej funkcji, zanika. W ogromną „tarczę akustyczną”, szlarę, zaopatrzony jest za to puszczyk mszarny. Kierując się słuchem, wbija się z impetem w śnieg i spod kilkunastocentymetrowej warstwy puchu wyciąga zaskoczonych gryzoni.

AKTYWNOŚĆ

Nie wszystkie sowy są aktywne wyłącznie nocą. Puchacz, *Bubo bubo*, puszczyk czy płomykówka potrafią polować skutecznie również w dzień. Większą szansę na udany atak mają jednak w nocy, gdyż działa wtedy efekt zaskoczenia. Sóweczka, gatunek związany z borami iglastymi, który rozprzestrzenia się coraz szerzej w Europie, prowadzi dzienny tryb życia, ze szczytami w okresie wschodu i zachodu słońca. Panujący wówczas półmrok przypomina noc, z jakimi styka się ten gatunek od tysięcy lat na północy zasięgu, w czasie dnia polarne. Dzień to również czas aktywności uszatki błotnej *Asio flammeus*, polującej na otwartych obszarach, choć nierzadko wyrusza na łowy również nocą.

WĘDRÓWKI

Do niedawna jeszcze uważano, że regularne wędrówki odbywają jedynie włochatka, *Aegolius funereus* i uszatka błotna, a pozostałe gatunki są osiadłe lub prowadzą bardziej lub mniej koczowniczy tryb życia. Jak wykazują intensywne prace obrączkarskie, między innymi na naszym wybrzeżu, do grupy migrantów zaliczyć można również uszatkę, *Asio otus* oraz płomykówkę. Warto wspomnieć tu o typowym wędrowcu, jakim jest skrajnie rzadki u nas syczek, który prawdopodobnie jako jedyna sowa pokonuje Saharę. Spośród naszych sów jedynie uszatka zwyczajna i uszatka błotna w okresie zimy skupiają się w grupy liczące nawet do 50 osobników.

POKARM

Puchacz występujący w Polsce w liczbie 300-400 par lęgowych jest pięciokrotnie cięższy od puszczyka. Jego ofiarą padają nawet dorosłe lisy. Jako jedyny obok lisa i może borsuka opanował sztukę zabijania i zjadania niedostępnej, здаwałoby się, zdobyczy, jaką są jeże. Stara się unikać połykania kolców, choć nierzadko można je znaleźć w jego wypławkach. W ostatnich latach coraz częściej jednak musi zadowalać się polnikami, które na wielu obszarach stanowią jego główne pożywienie. Bardzo często w diecie puchacza znaleźć można szczury, koty, ptaki domowe. Świadczy to o jego dużej zdolności przystosowywania się do zmiennych warunków środowiska i bliskości sąsiedztwa człowieka. Życie uszatki zwyczajnej, płomykówki oraz znacznie rzadszej uszatki błotnej, a także włochatki uzależnione jest od liczebności małych gryzoni, głównie polnika i nornicy rudej. W latach obfitych w ten ich pokarm mogą gniazdować w dużym zagęszczeniu, a nawet w swego rodzaju luźnych koloniach, oraz składać rekordową liczbę jaj. Zwykle lęgająca się w gniazdach innych ptaków uszatka może w takich okresach składać jaja nawet na ziemi w uprawach leśnych czy po prostu na polach na podobieństwo uszatki błotnej, zaś płomykówka wyprowadza do trzech lęgów w roku! Pisklęta w gnieździe spotyka się wówczas nawet w październiku. W miesiącach zimowych decyduje się złożyć jaja uszatka błotna. Niestety młode z takich lęgów często giną z zimna. W latach, kiedy małych gryzoni brak, włochatki na przykład mogą w ogóle nie przystępować do lęgów. Jeśli okresy braku pokarmu poprzedzone są jego obfitością, sowy bardzo często tworzą spiżarnie. Słyną z tego zwłaszcza włochatka i sóweczka, które w okresie zimowym w jednej dziupli czy budce potrafią zgromadzić nawet 80 ofiar. W sezonie lęgowym natomiast spiżarniami stają się kikuty pni i gęste gałęzie świerkowe (sóweczka), załomy skałne (puchacz), tunele w gęstej roślinności zielnej (uszatka błotna), a także balkony na terenach zabudowanych (pójdzka, *Athene noctua*).

Pójdźka
Athene noctua



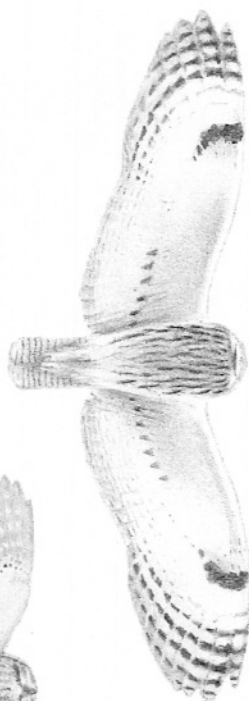
Sóweczka
Glaucidium passerinum



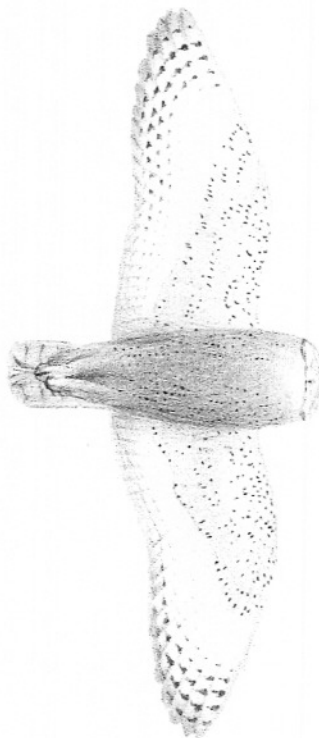
Włochatka
Aegolius funereus



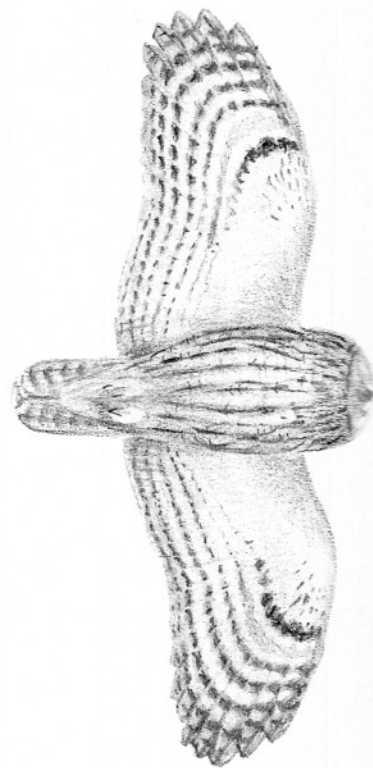
Uszatka
Asio otus



Płomykówka
Tyto alba



Puszczyk
Strix aluco



GNIAZDO

Uszatka błotna regularnie zakłada gniazdo na ziemi, pod osłoną traw, i jako jedyna sowa w Palearktyce buduje gniazda. Puchacz często wykorzystuje w tym celu półki skalne, stare gniazda ptaków drapieżnych, ambony czy stogi siana. Znalaziono nawet gniazdo wewnątrz mrowiska. Gniazda wprawdzie nie mości, ale gromadzący się z czasem materiał w postaci resztek ofiar i wypluwek stanowi miękką i grubą podściółkę. Włochatka regularnie wykorzystuje dziuple po dzięciole czarnym, sóweczka zaś, prawdopodobnie w obawie przed liczną w lasach kuną, ucieka w dziuple o średnicy otworu nie większej niż pięć centymetrów po dzięciole dużym i równym mu wielkością krewniakach. Pocieszenie wygląda ptak dwukrotnie większy od dzięcioła, który wchodzi w tak mały otwór. Przypomina to próbę włożenia jajka do butelki. Zresztą udaną! Niejednokrotnie w bardzo zaskakujących miejscach składają jaja płomykówki i pójdźki żyjące w sąsiedztwie człowieka, jak choćby w kwietnikach, stertach kamieni, otworach wentylacyjnych itp.

PISKŁĘTA

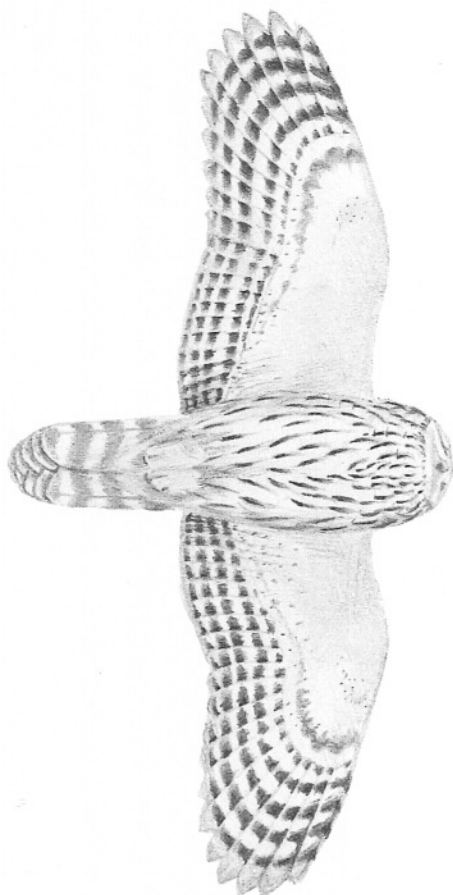
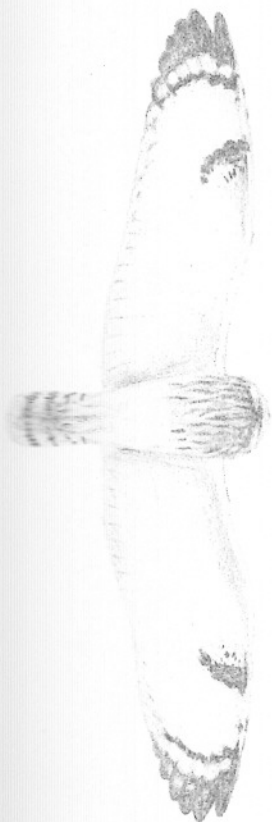
Następstwem tego, że małe sowy wykluwają się w różnym czasie, jest znaczna różnica w ich rozwoju, zwłaszcza pomiędzy najmłodszym i najstarszym pisklęciem. Jeśli

zaczyna brakować pokarmu, najmłodsze przegrywa w konkurencji o ograniczone zasoby i ginie, nierzadko w toku wcześniejszych walk między rodzeństwem. Nie należy się dziwić, że bywa wtedy zjadane. Gdy pokarmu jest wystarczająco dużo, rodzice „informują” o tym pisklęta, składając obok nich nadmiar łupów. Jedynie pisklęta sóweczki wykluwają się prawie jednocześnie. Gniazdo również opuszczają niemal tego samego dnia i – co jest kolejnym ewenementem – od początku bardzo dobrze latają. Dzięki temu selekcja wewnątrz lęgu praktycznie nie występuje. Być może dorosłe sóweczki, które późno przystępują do lęgu, są w stanie rozpoznać zasobność pokarmową na danym terytorium i dostosować do tego wielkość lęgu.

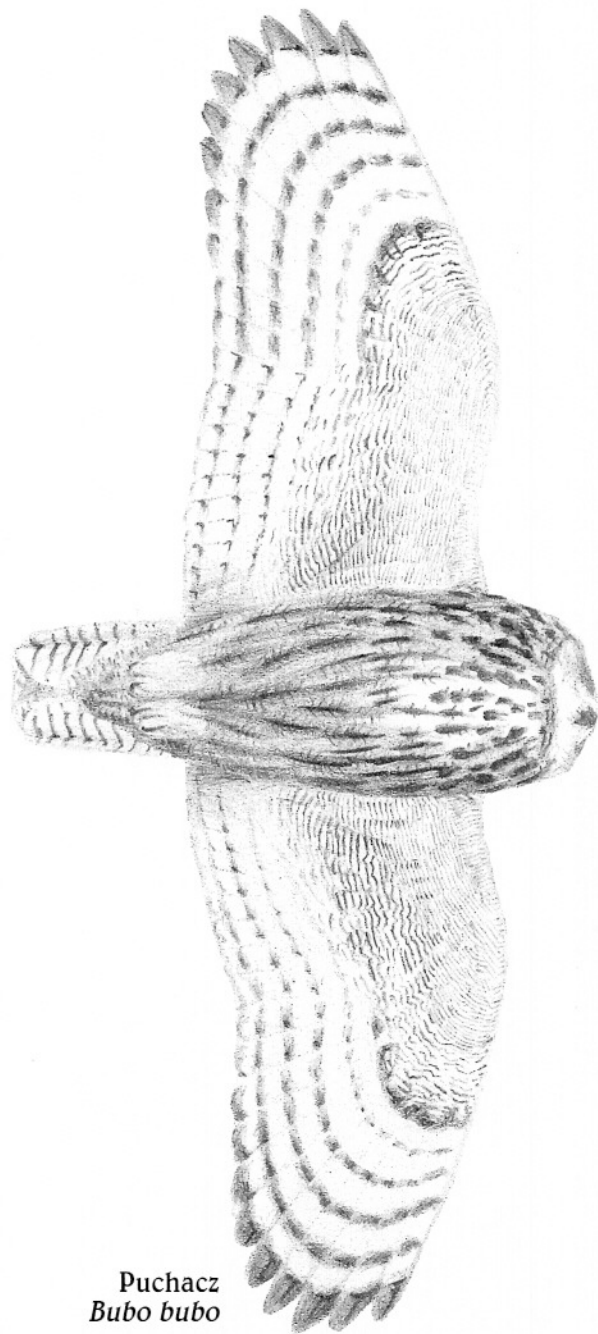
RODZICE

Zachowanie dorosłych ptaków w obliczu zagrożenia u różnych gatunków sów może być całkowicie odmienne. A jak reagują na obecność człowieka przy gnieździe? Puchacz zrywa się ze znacznej odległości i nie pokazuje się, dopóki intruz nie odejdzie, a często decyduje się wrócić do gniazda dopiero po zmroku. Jako jeden z niewielu ptaków, jeśli jest niepo-

Ulszatka błotna
Asio flammeus



Puszczyk uralski
Strix uralensis



Puchacz
Bubo bubo

kojony, może porzucić lęg już z pisklętami. Zdarza się jednak, że przenosi młode w bardziej ustronne miejsce. Tej sztuki nie opanowała żadna z sów europejskich. Natomiast sóweczka kompletnie ignoruje ludzi. Nie wylatuje z dziupli nawet wtedy, kiedy człowiek ją kontroluje, tylko przywiera do dna i kłapie dziobem. Włochatka w takich wypadkach staje w otworze dziupli, a jej upierzenie zlewa się z krawędzią otworu. Oczekuje w tej pozycji, gotowa w każdej chwili do ucieczki. Ulszatka błotna, wysiadująca jaja na ziemi, mruży oczy o żółtych tęczęwkach – to jedyny fragment ciała, który mógłby ją zdradzić – i stara się do ostatniej chwili być niewidoczna. Niektóre osobniki zrywają się dopiero spod nóg. Sowy z rodzaju *Strix*, na przykład puszczyk, przy gnieździe mogą nawet człowieka zaatakować, ale mistrzem w tym pozostaje puszczyk uralski, *Strix uralensis*. Jego ataki są bardzo niebezpieczne. Ornitolodzy nie przeprowadzają kontroli gniazda tego gatunku bez ochronnego okrycia głowy. Mimo to ten spory ptak, jakby zdając sobie sprawę z istnienia owej osłony, potrafi czasem zostawić ślady szponów na tylnych partiach ciała człowieka...

Jak z tego krótkiego przeglądu wynika, sowy nie są całkiem jednorodną grupą ptaków. Różne strategie, które obierają, pozwalają im przeżyć i wydać potomstwo w ilości zapewniającej przetrwanie gatunku. Potrafią się też przystosować do rozmaitych zmian, toteż od niemal każdej z opisanych reguł istnieją wyjątki. Choć wiele o sowach wiemy, wciąż jeszcze wiąże się z nimi wiele tajemnic.

Romuald **M**IKUSEK

Sóweczka

Glaucidium passerinum



Ta zdrobniała nazwa gatunkowa pochodzi, jak łatwo się domyślić, od niewielkich rozmiarów ptaka. Sóweczka dzierży laur małości wśród sów naszego kontynentu. To, że jest się drapieżnikiem, nie wystarcza, by się uchronić od innych drapieżców, zwłaszcza przy wzroście 17 centymetrów i wadze około 70 gramów, bo tak już niestety bywa, że im mniejsze rozmiary, tym większa lista potencjalnych wrogów. Głównym zagrożeniem dla dorosłych sówecek i ich lęgów są drobne łasicowate oraz większe gatunki sów. Puchacz, puszczyk zwyczajny czy uralski nie mają pobłażliwości dla mniejszego pobratymcy. Aby wygrać z grupą naturalnych wrogów, trzeba albo skutecznie się bronić, albo dobrze schować. Sóweczka wykorzystuje oba te fortele oraz jeszcze jedną okoliczność: antagonizmy istniejące w kręgu jej prześladowców. Sowa ta kryje się w niewielkich dziuplach wykutych najczęściej przez średniej wielkości dzięcioły, głównie dzięcioła dużego. Tam też składa jaja. Drobne łasicowate, jak tchórz czy gronostaj, mogą wcisnąć się do takiej dziupli z łatwością. I tu mamy kolejny dowód na mądrość przyrody. Sóweczka zamieszkuje lasy tajgowe, wyspowo wiele części Europy i Azji, gdzie dominują świerk i jodła. Kuna, która lubi identyczne środowiska, nie potrafi sforsować dziupli zamieszkiwanych przez sówecz-

kę. Z kolei sąsiedztwa kuny jak ognia unikają mniejsze łasicowate. Tak oto kuna, niby pies ogrodnika, otacza parasolem ochronnym dziuple zajęte przez sóweczki, sama nie mogąc ich splądrować. A co z większymi gatunkami sów leśnych? Choć nie wedrą się do dziupli, mogą przecież zagrozić ptakom przysiadającym na gałęziach, zwłaszcza niedoświadczonym pisklętom, które dopiero co opuściły dziuplę. Może to właśnie był powód, który pchnął sóweczkę do tego, by polować w dzień, a w nocy zwyczajnie spać. Do dziupli lub w korony drzew wraca po zmroku, wtedy gdy na żer wyruszają inne sowy leśne. W miarę zapadania ciemności sóweczki mają kłopot z określeniem położenia dziupli. Niejednokrotnie widziałem takiego spóźnialskiego ptaka, który po prostu nie trafił w otwór dziupli, dla mnie wciąż dobrze widoczny, i lądował na niższych gałęziach. Na szczęście jednak w czasie kolejnych prób osiągał cel. W rodzimej tajdze, kiedy w sezonie słońce tylko nieznacznie skrywa się za horyzontem, szczyt aktywności przedstawicieli tego gatunku przypada na dwie godziny około północy. Widok sóweczki wlatującej do dziupli o średnicy około pięciu centymetrów zawsze mnie zdumiewa. A potrafi to zrobić ze zdobyczą w szponach: lądując precyzyjnie, chwytą się jedną nogą wejścia, zaś w szponach dru-

giej mocno trzyma łup. Przeciska najpierw głowę, potem resztę ciała. Zdobywcę wciąga na końcu. Jeśli dodamy, że ofiara nierzadko dorównuje jej wielkością, wydaje się to naprawdę godnym podziwu wyczynem. Sóweczka wykorzystuje większą liczbę dziupli, a każda z nich służy innemu celom – w jednej ptak śpi, w innych składa jaja, umieszcza ofiary, posila się, odpoczywa.

A co pada łupem sóweczki i jak zdobywa pokarm? Wśród jej ofiar przeważają drobne ptaki wielkości zięby czy sikory, ale też główny konstruktor jej domostw, niewiele mniejszy od sóweczki dzięcioł duży. Nieco mniej chwytą ssaków, czasem tylko upoluje jaszczurkę lub owada. Krótkie skrzydła i długi ogon, a więc typowo „krogulcze” proporcje, to oręż szybkiego i zwrotnego łowcy. Przelatując na większe odległości, posługuje się oszczędzającym energię lotem falistym, typowym dla dzięciołów – na przemian wznosi się łukiem, szybko machając skrzydłami, i opada, przycisnąwszy skrzydła do ciała. Kiedy jednak poluje, zwłaszcza gdy atakuje ofiarę z większej odległości, leci szybko, w linii prostej, dynamicznie bijąc skrzydłami. Dzięki temu w krótkim czasie osiąga dużą prędkość. Wielokrotnie miałem okazję obserwować sóweczkę w trakcie ataku, ale rzadko kiedy udało mi się nadszyść za nią wzrokiem i przyrzeć się dokładnie całej scenie polowania. Wspominam to jako jedno z bardziej fascynujących, ale i frustrujących momentów. Dobre ukrycie i atak z zaskoczenia, często w półmroku, to dodatkowe atrybuty pozwalające konkurować takiemu liliputowi ze światem skrzydlatych drapieżników. Jeśli sóweczka siedzi poniżej pięciu metrów nad ziemią, można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że poluje właśnie na ssaki. Zaczajając się na ptaki, siada wyżej. Nierzadko wybiera też pisklęta z gniazd, a dzięki swoim gabarytom dostaje się bez trudu do młodych ukrytych w dziuplach. Nie marnuje żadnej okazji na łatwy łup, nawet jeśli jest syta. Nadmiar ofiar zanoszą do spiżarni: w zimie są to dziuple lub budki, a w pozostałych porach roku gałęzie i kikuty drzew. Można mieć pewność, że już wkrótce, po paru godzinach lub dniach, zabierze stamtąd nadwyżkę i skonsumuje w zaciszu bądź nakarmi nią głodne pisklęta. W okresie zimowym, kiedy dostęp do pokarmu bywa trudny, w jednej dziupli przechowuje kilkadziesiąt, a nawet ponad sto ofiar! Potem, w okresie załamania pogody czy braku pożywienia, może jej to uratować życie.

Sóweczka rozpoczyna gody już dwa miesiące przed złożeniem jaj. Wysiadywanie rozpoczyna od ostatniego jaja, młode wykluwają się więc jednocześnie i razem wylatują z dziupli. To kolejny wyjątek wśród sów. Samiec, przykładowy mąż, donosi samotnie wysiadującej samicy pokarm złożony w 60-80 procentach z ptaków. Ta przejmuje zdobycz i rozdziela pomiędzy pisklęta. Wąski przełyk nie pozwala nawet dorosłym ptakom połykać zdobyczy w całości, jak czynią to inne sowy. Czasami, gdy ofiarą jest mały ssak czy pisklę, sztuka ta

się udaje. Sóweczka to także wyjątkowy czyscioch wśród sów. I nie chodzi tu tylko o kąpiele wodne i słoneczne czy toaletę, której poświęca sporo czasu. Wąsy czuciowe wokół długiego jak na sowę dzioba pozwalają jej w mrokach dziupli odnaleźć, chwycić i wyrzucić nieczystości zalegające dno. Kobierzec złożony z resztek ofiar, próchna, twardych grudek kału piskląt, wypluwki i innych resztek gromadzi się pod drzewem lęgowym, informując: tu jest dziupla sóweczki. Pisklęta opuszczają dziuplę po czterech tygodniach i już do niej nie wracają. Trzymają się razem, a obowiązki rodzicielskie stopniowo przechodzą całkowicie na samca, który jeszcze przez cały miesiąc karmi pisklęta siedzące wysoko, pod osłoną koron. Para rodzicielska tworzy więc tylko na okres rozrodu, po czym się rozpada, aczkolwiek te same ptaki mogą kojarzyć się ponownie w następnym roku, na tym samym obszarze, głównie z powodu sprzyjających warunków do lęgu.

W ostatnich latach sóweczka stała się w Polsce liczniejsza niż dawniej. W okolicach, gdzie można ją spotkać, to jest głównie w Puszczy Białowieskiej, górach południowej Polski i dolnośląskich borach, dziesiątki gatunków drobnych ptaków wyraźnie alarmują, jeśli usłyszą gwizd samca. Niejednokrotnie naśladując głos sóweczki, żeby stwierdzić jej obecność. Pewnego razu podniecone moimi gwizdami stadko sikor tak bardzo zagrzewało się nawzajem do ataku, że jeden ptak w zapamiętaniu aż siadł mi na głowie...

Romuald **M**IKUSEK



Włochatka

Aegolius funereus

Włochatka jest sową wielkości kosa, przy czym samice są aż o jedną trzecią większe od samców. Powód tej różnicy nie jest do końca wyjaśniony, ale przypuszczalnie wiąże się z podziałem funkcji życiowych: znoszenie jaj, samodzielne wysiadywanie i w końcu długie ogrzewanie młodych przy większych gabarytach mniej obciążają organizm samicy. Natomiast samiec, na którym spoczywa obowiązek zaopatrywania rodziny w pokarm, dzięki mniejszej wadze okazuje się sprawniejszym łowcą. Włochatka wyróżnia się wśród sów wyjątkowo gęstym upierzeniem, które pokrywa również skok (to typowa dla ptaków część nogi powstała z wydłużenia kości skokowej, widoczna między palcami a gołenią) i palce. Sowa ta pochodzi z północy kontynentu, z lasów tajgowych, gdzie klimat jest niestabilny, lata krótkie, a zimy długie i mroczne. Tam zajęła nisze nocnego łowcy specjalizującego się w chwytaniu w poszyciu leśnym małych ssaków: czatując wytrwale, długo wypatruje, a właściwie nasłuchuje, co dzieje się w warstwie ruina. W dokładnej lokalizacji źródła dźwięku pomagają jej silnie zaznaczona układem kości i fałdów skórnych asymetria otworów usznych oraz rozkład piór wokół dzioba i oczu tworzących tak zwaną szlarę – odpowiednik satelitarnej parabolicznej anteny odbiorczej.

W szerokim pasie wokół koła polarnego ulubiony przysmak włochatki, nornikowate (należą do nich na przykład nornica ruda i nornik bury), występują w obfitości co trzy, cztery lata. Wśród drapieżników dochodzi wtedy do ogólnej mobilizacji. Łatwa dostępność pożywienia stymuluje włochatki do wyjątkowej płodności: składają do jedenastu jaj (podczas gdy w innych latach jest ich „zaledwie” dwa do sześciu), lęgną się bardzo licznie, wyprowadzają do dwóch lęgów w sezonie. Wiele samców mających wyjątkowo bogate łowiska potrafi zwać nawet do czterech partnerek! Możliwe, że takie poligamiczne związki utrzymuje co drugi samiec. Nagły wzrost zagęszczenia włochatek bierze się między innymi stąd, iż do lęgów przystępują te wyklute zaledwie rok wcześniej. Po roku obfitości następuje kryzys. Część ptaków – szczególnie samce – pozostaje, nie chcąc zostawić na pastwę innych samców terytoriów, którym zawdzięczają swój prokreacyjny sukces. Próbuje przeżyć na ograniczonych zasobach pokarmu, szukając innego pożywienia. W ich jadłospisie zamiast norników pojawiają się ptaki, myszy, ryjówki. Pozostałe wędrują w poszukiwaniu bogatszych łowisk. Ich długie i wąskie skrzydła to atut wolno i wytrwale przemieszczającego się lotnika. Dzięki nim przelatują odległość ponad tysiąca kilometrów. Podczas migracji

pojawiają się z dala od swoich terenów lęgowych (na przykład na Wyspach Brytyjskich). Często też wpadają w sieci, choćby te stawiane w pasie wybrzeża w ramach Akcji Bałtyckiej – w ciągu pierwszych 30 lat działania punktów schwytano i zaobrączkowano na naszym wybrzeżu ponad sto włochatek. Część z tych wędrowców, znalazłszy odpowiednie lęgowską, osiedla się na stałe w lasach południa Europy, większość jednak po pewnym czasie podąża z powrotem na północ. Szczególnie dużo włochatek pozostało na nowych terenach Europy w latach sześćdziesiątych XX wieku, także ostatnio zasiedlają nizinne obszary naszego kontynentu.

W marcowe i kwietniowe noce, kiedy w lasach zalega jeszcze śnieg, można usłyszeć donośny głos godowy samca, przypominający nieco zawołania dudka, czyli serie regularnie powtarzanych niskich, wibrujących gwizdów. Samiec zaczyna skandować swą monotonną pieśń w okresie migracji, czasami w zaskakujących siedliskach. Podobnie jak sóweczka, wybierając terytorium, unika obecności wrogów naturalnych, zwłaszcza innych, większych gatunków sów, na przykład puszczyka i puchacza. Samiec zazwyczaj bierze w posiadanie kilka dziupli, wybór najważniejszej zostawiając partnerce. Projektantem i prawowitym właścicielem tych dziupli jest na ogół dzięcioł czarny, który na szczęście lubi niemal co roku kuć nową. Jednym z bezpośrednich zagrożeń dla włochatki jest niewłaściwa gospodarka leśna, nastawiona między innymi na wycinanie drzew wiekowych i martwych, a zatem dziuplastych. Na ich miejsce wprowadza się hodowle jednowiekowe i wciąż nierzadko również jednogatunkowe. W takich jednorodnych lasach, z braku odpowiednich miejsc gniazdowych, włochatka chętnie zasiedla budki lęgowe – jeśli ktoś je rozwiesił. Po złożeniu pierwszego jaja samica natychmiast zaczyna wysiadywanie, a jako że składa jaja średnio co dwa dni, łatwo zgadnąć, że pisklęta kłują się niejednocześnie: różnica między najstarszym a najmłodszym wynosi często sześć do ośmiu dni. Jest to skutek przystosowania do zmiennej obfitości pokarmu w krótkim czasie, co ptaki nie zawsze są w stanie przewidzieć. W gorszych okresach pisklęta w jednym wieku, mając równe szanse w walce o ograniczone źródło pokarmu, mogłyby wszystkie zginąć z głodu. Tymczasem jeśli pokarmu jest niewiele, pierwszeństwo mają pisklęta starsze, a do najmłodszych pożywienie trafia jedynie wtedy, gdy starsze rodzeństwo jest już syte. To jedna z tych mądrości przyrody, które człowiekowi trudno zrozumieć i zaakceptować, jeśli spojrzy na nią przez pryzmat własnych wartości. Od momentu złożenia pierwszego jaja do wylotu ostatniego pisklęcia mija około dwóch miesięcy. Przez kolejne półtora miesiąca, aż do usamodzielnienia się, pisklęta karmione są poza gniazdem.

Intrygującą i „szczęśliwą” dla ptakoluba cechą włochatki jest jej mała płochliwość. Przez lata kontaktu z człowiekiem nauczyła się go unikać, choć wciąż nie kojarzy ludzi z zagrożeniem. Parokrotnie udało mi się zbliżyć do odpoczywających

w dzień ptaków na odległość kilku kroków. Co ciekawe, ich obecność zapowiadały najczęściej głośno alarmujące drobne ptaki wróblowate.

W rozmieszczeniu włochatki w Polsce można dopatrzeć się dwóch centrów. Pierwsze z nich, północne i północno-wschodnie, leży na skraju głównego zasięgu gatunku. Druga strefa to teren Karpat i Sudetów oraz ich podgórze, jak również przyległe obszary nizinne. Oczywiście populacje te izolowane są tylko częściowo, gdyż dzięki zamiłowaniu tych sów do wędrowek, przepływ genów pomiędzy nimi trwa nieustannie.

Romuald **M**IKUSEK

Puchacz

Bubo bubo



Puchacz, dwukrotnie większy od pospolitej uszatki, jest największą sową euroazjatycką i jedną z największych sów na świecie. Samica, która waży od dwóch do czterech kilogramów, a rozpiętość jej skrzydeł wynosi 180 centymetrów, jest o 15 procent większa od samca. Charakterystyczne i wyraźne pęki piór długości od siedmiu do dziewięciu centymetrów nie są uszami, choć potocznie tak się je nazywa. Poruszając nimi, ptak wysyła informację o swoim napięciu i podekscytowaniu, na przykład w trakcie utarczek terytorialnych czy w sytuacji zagrożenia. Innym sygnałem wizualnym jest biała plama na podgardlu, która u poħukującego samca czy          piskl  cia pob  yskuje w ciemno  ciach. Barwne ozdoby na niewiele zdaj   si   ptakowi prowadz  cemu nocny tryb   ycia, porozumiewa si   wi  c g  wnie d  wi  kami. G  bokie *u-hu* samca w ciszy nocnej niesie si   na odleg  o  c dw  ch, a wyj  tkowo nawet czterech kilometr  w! Puchacz odzywa si   przez ca  y rok, cho   najintensywniej w styczniu i lutym, przed z  łożeniem jaj, oraz w pa  dzierniku, kiedy ustala terytorium zimowe i przegania m  łode. Je  li chodzi o siedlisko, wymagania ma wyj  tkowo du  e, d  atego mi  dzy innymi,   e sp  dza w nim ca  e doros  e   ycie. Musi by  c to teren o powierzchni co najmniej 20 kilometr  w kwadra-

towych, oferuj  cy rodzinie puchaczy bezpieczne miejsce na z  łożenie jaj, zapewniaj  cy obfito  c ofiar, dobre   owiska i szczeg  lnie du  o spokoju. Najch  tniej wybiera wi  c prze  świetlone starodrzewy li  ciaste i mieszane (na przyk  lad   egi, olsy), doliny rzeczne, rozleg  e   aki, bagna, torfowiska, brzegi jezior, a w g  rach   ciany skalne czy stoki. Wyj  tkowo gniazduje w niewielkich zagajnikach blisko osad ludzkich, w  r  d otwartych   ak, w czynnych kamienio  mach czy nawet na rozleg  ych wysypiskach   mieci na obrze  zu miast. W g  rach jego miejsca   egowe to p  łki skalne, podn  o  a ska  ,   ciany g  bokich jar  w, ostre zbocza i rumowiska skalne. Na nizinach za   najch  tniej wyprowadza   egi w gniazdach ptak  w drapie  nych i bociana czarnego, a nawet w sztucznych budowlach, takich jak stogi siana, pa  niki czy ambony my  liwskie. Je  li nic takiego nie znajdzie, zak  łada gniazda pod wykrotami, na k  pach w olsie lub po prostu mi  dzy korzeniami drzewa.

Charakterystyczne wy  plwki, zwane te   zrzutkami (czyli niestrawiony pokarm wydalany ruchami wymiotnymi w postaci zbitych k  usek), osi  gaj   du  o  c o  miu centymetr  w. S   w nich kompletne czaszki ofiar, pi  ra, sier  c. Puchacz prowadzi nocny tryb   ycia, cho   – zwi  szcza w okresie kr  tkich let-

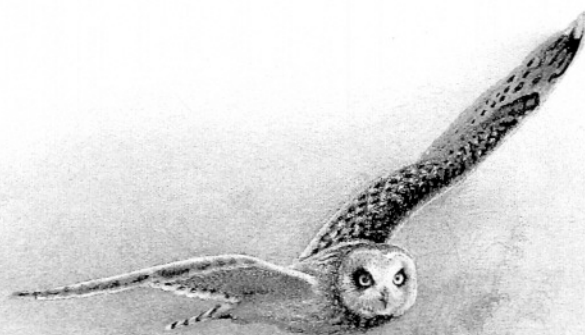
nich nocy – aktywny bywa również w dzień. Typowym i ulubionym miejscem jego łowów są tereny otwarte. Poluje z zasiadki, rzadziej odbywa w tym celu niskie loty patrolowe. Tyłko co piątą ofiarę chwytą w wiekowych, niezbyt gęstych lasach, gdzie może swobodnie latać. Coraz częściej w poszukiwaniu jedzenia zapuszcza się w pobliże osad ludzkich i poluje tam między innymi na tchórze, szczury, koty i ptactwo domowe. Na południu Polski w pokarmie puchacza stwierdzono od 60 do 90 procent ssaków, na północy dla odmiany dominują ptaki – około 70 procent – które potrafi chwytac nawet na otwartej wodzie. Sposób polowania, a zwłaszcza skład pokarmu, to cechy indywidualne i zmieniające się w kolejnych latach. Najlepszym żerem puchacza są zwierzęta ważące powyżej stu gramów, między innymi karczownik, kret, wiewiórka, a z ptaków – gołębie, sroki, kuropatwy i kaczki. Specyficzne i rozpoznawalne ofiary puchacza to małe łasicowate, popielice, króliki, a nawet jeże. Gdy upoluje jeża, stara się unikać połknięcia kolców, skalpując go przed konsumpcją. Część igieł, która zwykle jednak dostaje się do żołądka, zostaje otoczona miękkim materiałem, jak włosy i sierść, i wydalona z wypluwką bez żadnej szkody dla ptaka. Dość często w pokarmie zdarzają się inne gatunki sów, jak choćby puszczyk i uszatka, nierzadko też ptaki szponiaste (głównie myszołów), a nawet małe lisy. Do gniazda potrafi przynieść zdobycz ważącą trzy kilogramy! Pożywia się również padliną. Obecnie na wielu terenach w pokarmie puchacza coraz częściej dominują niewielkie norniki polne: trzeba aż 10 tych ssaków, aby zaspokoić jego codzienne zapotrzebowanie. Niektóre osobniki są wąsko wyspecjalizowane: stwierdzano gniazda, w których znajdowano wyłącznie jeden rodzaj zdobyczy, na przykład ryby, żaby, gołębie, kaczki czy jeże.

Puchacz rozpoczyna zaloty mniej więcej miesiąc przed złożeniem jaj, które pojawiają się w gnieździe już w marcu, choć lęg w styczniu nie jest też niczym nadzwyczajnym. Zdarza się wtedy, że samica składa jaja bezpośrednio na śniegu. W latach małej obfitości pokarmu puchacze mogą nie gniazdować w ogóle. Samica składa maksymalnie cztery białe jaja bezpośrednio na ziemi, skale, kępie trawy czy liściach. Gniazda nie mości, ale z czasem pojawiają się w nim wypluwki i resztki ofiar, tworząc miękką podściółkę. Wysiadującej samotnie samicy pokarmu dostarcza partner, przynosząc go w pobliże gniazda. Pisklęta kłują się niejednocześnie, po 32-36 dniach wysiadywania. Do trzeciego tygodnia karmione są przez samiec, potem jedzą już samodzielnie. Po miesiącu, kiedy nie potrafią jeszcze latać, opuszczają nieckę gniazdową – „na piechotę”. Umiejętność latania zdobywają po kolejnych dwóch tygodniach. W sumie przez około pół roku pozostają pod opieką rodziców, ucząc się od nich trudnej sztuki polowania. Po tym czasie samiec i samica tracą do nich cierpliwość i zaczynają widzieć w młodych konkurentów do pokarmu. Nagły wzrost agresji rodziców, stanowiących do tej pory opokę

i gwarancję bezpieczeństwa, jest przykrym i stresującym przeżyciem dla piskląt, które aż do czasu dojrzałości, czyli dwóch, trzech lat, samotnie walczą o przetrwanie.

Przez długie lata puchacz był w Europie na granicy wyginiecia, tępiony przez człowieka i zatrutowany pestycydami. W ostatnich latach jego liczebność w całej Europie wyraźnie wzrosła. W Polsce liczbę par ocenia się obecnie na blisko 300. Czy to dużo? Wciąż największym zagrożeniem dla puchacza, a w szczególności dla jego lęgów, pozostaje człowiek, powodując ponad połowę wszystkich strat. Spłoszona z gniazda samica może je opuścić, nawet jeśli w środku znajdują się już młode. Gdy się ją niepokoi, niekiedy może przenieść pisklęta, zawsze jednak nowe miejsca są mniej bezpieczne niż pierwotne. Jeśli do czynników niesprzyjających rozwojowi populacji dodamy ptaki, które nie przystępują do lęgów z różnych przyczyn, oraz śmiertelność niedoświadczonych piskląt, okazuje się, że zaledwie co druga para wyprowadza rocznie jedno młode! Wszędobylska działalność człowieka – w tym rzadko przyjazna ochronie przyrody gospodarka leśna, rozwój dróg, motoryzacji, ekspansywne budownictwo – nie wróży dobrze kondycji puchacza, jeśli nie będzie umiał się przystosować. A wygląda na to, że zmiany następują zbyt szybko, by mógł na nie w porę zareagować. Wspierającą formą jego ochrony jest wyznaczanie stref i całoroczny zakaz wstępu na teren ostoi, a także budowanie sztucznych gniazd na drzewach, poza zasięgiem czworonożnych drapieżników. Budowle tego typu puchacz wykorzystuje także jako spiżarnie czy stołówki, co również nie jest bez znaczenia. Elementy przyrody ciężko jest ująć w wartościach ekonomicznych. Dopiero kiedy jakiegoś zabraknie i staramy się go odtworzyć, okazuje się, jakie to trudne i kosztowne. Obyśmy w przyszłości nie musieli przekonywać się o tym po raz kolejny, tym razem na przykładzie puchacza.

Romuald **M**ikusek



Uszatka błotna

Asio flammeus

U sów zapewne najbardziej efektownym elementem wyglądu są oczy, otoczone koncentrycznie ułożonymi piórami, czyli szlarą. Wyraziste, żółte oczy uszatki błotnej są czarno oprawione, co nadaje jej twarzy niezwykłą ekspresję.

Uszatka błotna to sowa związana z krajobrazem polno-łąkowym oraz bagiennym. Najczęściej odpoczywa na ziemi, z rzadka siadając na krzewach czy kołkach lub innych wyższych elementach otoczenia. Dlatego jej nogi są nieco przesunięte ku przodowi, a siedzący ptak także pochyla się naprzód, co sprawia, że bardziej przypomina sylwetką dziennego ptaka szponiastego, błotniaka, aniżeli sowę. Za to odpoczywając, a zwłaszcza lądując czy zrywając się do lotu, nie niszczy sterówek. Uszatka błotna ma wyjątkowo długie i wąskie skrzydła. Dzięki nim może odbywać dalekie wędrówki i rzeczywiście należy do najruchliwszych sów. Ponieważ dobrze znosi różne temperatury, jest jednym z najszerzej rozmieszczonych gatunków na świecie. Spotyka się ją na czterech kontynentach i wielu wyspach oceanicznych. W Polsce możemy zobaczyć uszatkę błotną praktycznie wszędzie. Wędruje nocą w parach lub małych grupach. Ptaki z północy mogą zimować już u nas, choć sowa ta na wschodzie dociera nawet do Archipelagu Malajskiego, w Ameryce Północnej do Meksyku, a także do kra-

jów Afryki Środkowej. Obok syczka jest jedyną sową europejską, której zdarza się dolecieć nad niegościnną Saharą.

Życie uszatki błotnej – bardziej niż w przypadku uszatki zwyczajnej, a podobnie jak u północnych gatunków sów – zależy w dużym stopniu od liczebności drobnych gryzoni, których cykliczna obfitość przerywana „chudymi” latami jest szczególnie charakterystyczna dla północnych rejonów naszego kontynentu. Dotyczy to głównie sezonu lęgowego, gdyż poza nim ptak ten w wyborze pokarmu jest mniej wybredny. Mimo to we wszystkich sezonach od 80 do 90 procent jego pokarmu stanowią gryzonie. Gdy na północy Europy norników jest mało, zimą można u nas spotkać uszatkę błotną wyjątkowo często. Zdarza się, choć bardzo rzadko, że na przykład na polderach w Holandii w jednej okolicy zimuje aż do dwóch tysięcy ptaków! Zwykle jednak skupiają się w grupach nie większych niż 20-30 osobników. W takich gromadach również śpią, siedząc „ramię w ramię” na ziemi, ukryte w gęszczu traw. Co ciekawe, prawdopodobnie już w tym okresie ptaki nawiązują więzy partnerskie i w rejonach lęgowych wracają połączone w pary.

W Polsce zaledwie kilka miejsc można uznać za ostoje tej sowy, a i tam zdarzają się lata, kiedy nie gniazduje w ogóle. Czasem nagle pojawia się w jakiejś okolicy, by w następnym roku już

się tam nie pokazać, a może nie wrócić nigdy, dlatego bywa też nazywana „cygańską sową”.

Uszatka błotna poluje w podobnym środowisku jak pustułka oraz błotniak, często więc wchodzi z nimi w konflikt, nieraz zakończony walką. Ptaki te stanowią również zagrożenie dla jej lęgów. Charakterystyczny jest też sposób ich polowania, podczas którego umiejętnie wykorzystują prądy powietrzne, biernie unosząc się dzięki prądom wznoszącym, bez uderzania skrzydłami na wzór ptaków szponiastych, lub zawisając w miejscu, jak robi to często pustułka.

Uszatka błotna wraca z zimowisk później niż reszta sów, później też przystępuje do lęgów. W Polsce rozpoczyna je najczęściej w maju, a jaj tej sowy nie znaleziono u nas przed połową kwietnia. Wspaniałym widowiskiem są toki samców na wiosnę, tym efektowniejszym, że odbywają się za dnia, z kulminacją o zachodzie słońca. Większość sów określa granice swego terytorium głosem, uszatka błotna jednak na tym nie poprzestaje. Odbywa loty tokowe, szczególnie chętnie o świcie i o zmierzchu. Samce wzbijają się wysoko i spędzają około godziny w charakterystycznym wolnym locie, głęboko uderzając skrzydłami, unosząc je wyżej niż zwykle i ukazując ich wyjątkowo jasne spody. Zakreślają dość regularne, duże koła. Co jakiś czas samiec zatrzymuje się w powietrzu, by nagle opaść, akompaniując sobie przy tym rytmicznym klaskaniem skrzydłami pod brzuchem. Przypomina to lot cmy, a wydawany wtedy dźwięk niesie się na znaczną odległość. Co ciekawe, klaszcze i kłapie dziobem również w momentach dużego napięcia emocjonalnego, na przykład w obecności drapieżcy czy człowieka. Dla uszatki błotnej dzień to także pora łowów i karmienia. W tym również jest wyjątkiem wśród sów.

Uszatka błotna jako jedyna sowa europejska buduje gniazdo. Jest do tego zmuszona, ponieważ lęgnie się na ziemi, zwykle na podłożu grząskim i wilgotnym. Aby zapewnić jajom wystarczającą izolację od spodu, samica obłamuje pobliskie trawy, niektóre po prostu nagina ku środkowi, ale częściej znosi rośliny z okolicy, tworząc rodzaj wyściółki. Składa nie więcej niż osiem jaj i wysiaduje je bez udziału samca. Często, zwłaszcza w latach obfitości pokarmu, do jednego gniazda składają jaja dwie samice, wtedy może być tych jaj nawet piętnaście. Samiec karmi samicę tuż przy gnieździe, bo nie pozostawia ona jaj, a potem piskląt bez opieki. W otwartym krajobrazie łatwo naraziłaby w ten sposób lęg na ryzyko, szczególnie w okresie wysiadki, gdyż tak jak u innych sów, jej jaja są czysto białe. Mimo wielkiej ostrożności wiele gniazd ulega zniszczeniu, zwłaszcza w latach niedostatku gryzoni, kiedy wiele zwierząt szuka innego pożywienia, którym na przykład dla wron mogą być jaja i pisklęta, a dla lisów oprócz nich także dorosłe ptaki.

Młode uszatki błotne już po ośmiu dniach od wyklucia otwierają oczy. Ciekawe, że pisklęta również dbają o higienę gniazda i wypróżniają się w odległości nie mniejszej niż metr od

niego. Jakby wiedziały, że nagromadzone w jednym miejscu odchody mogłyby przyciągać drapieżniki. Rodzice energicznie bronią gniazda przed zagrożeniem, atakują nawet człowieka, jeśli pojawi się w pobliżu, ale potrafią również odciągnąć go, udając rannego ptaka. Ten manewr jest niejednokrotnie bardzo skuteczny. Młode w połowie wieku pisklęcego, na dwa tygodnie przed opanowaniem sztuki latania, rozpraszają się po okolicy. Drapieżnik, jeśli mu się poszczęści i odszuka jedno z piskląt, ma niewielką szansę odkrycia innych. Skupionym w gnieździe młodym trudno byłoby przeżyć pod nieobecność samicy. Rodzice odnajdują schowane w wysokiej roślinności pisklęta dzięki ich cichym nawoływaniom. Pomimo tak troskliwej opieki zaledwie połowa piskląt dożywa do momentu, w którym się usamodzielnia. Młode ptaki dojrzewają i przystępują do rozrodu już w następnym roku po wykluciu. Ptaki otwartych przestrzeni szczególnie często wchodzi w konflikt z człowiekiem, który uzurpuje sobie do nich prawo. Łacińska nazwa rodzajowa uszatki błotnej – *flammeus* – oznacza „ogniowy”, „w kolorze ognia”. Nie opiera się jednak temu żywiołowi, a wręcz przeciwnie: wypalanie traw jest często główną przyczyną strat w jej lęgach. Ginią też dorosłe ptaki i nie tylko tego gatunku. Nie zapomnę widoku puszczyka, ofiary ludzkiej bezmyślności, który spłonął żywcem, próbując łapać uciekające przed ogniem gryzonie.

Romuald **M**ikusek